

ŚWIĘTY DOMINIK

Jan Andrzej Spież OP



ŚWIĘTY DOMINIK

ŚWIĘTY DOMINIK

Jan Andrzej Spieź OP

© Copyright by Jan Andrzej Spież, 2016
© Copyright for this edition by Wydawnictwo W drodze, 2016

Redaktor
Lidia Kozłowska

Redaktor techniczny
Justyna Nowaczyk

Projekt okładki i stron tytułowych
Grzegorz Gielert

Na okładce wykorzystano ikonę autorstwa Andrzeja Bujnowskiego OP,
znajdącą się w klasztorze Dominikanów w Szczecinie

ISBN 978-83-7906-088-7

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.

Wydanie I, 2016

ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań

tel. 61 852 39 62, faks 61 850 17 82

www.wdrodze.pl sprzedaz@wdrodze.pl

WSTĘP

Przełom XII i XIII wieku był w łacińskiej Europie czasem ważnych przemian. Wzrost liczby ludności, rozwój miast, powstanie uniwersytetów i w parze z tym rozwój innych szkół, odkrycie nowych pogańskich światów na północnym wschodzie Europy i daleko w głębi Azji oraz długotrwała konfrontacja z islamem, bolesna, lecz i twórcza dzięki zetknięciu z odmienną kulturą. Budziło to nowe oczekiwania i stawiało przed Kościołem nowe wyzwania. Ożywiła się świadomość potrzeby głoszenia Ewangelii nie tylko poganom, ale także rzeszom chrześcijan, których religijność była dość powierzchowna, a którzy teraz zaczęli sięgać po Pismo Święte i po swojemu je wyjaśniać. Przede wszystkim jednak w całym Kościele, od szarych bezimiennych wiernych i duchownych po biskupów i papieża, wzmagało się pragnienie odnalezienia jego pierwotnej ewangelicznej prostoty i ubóstwa. Było to pragnienie niełatwe

do spełnienia, nie tylko ze względu na ludzką słabość, ale przede wszystkim z tego powodu, że Kościół, zarówno duchowni, jak i wierni świeccy, nie mogli żyć w oderwaniu od realiów świata, które sami tworzyli. Pragnienie to zaowocowało powstawaniem wspólnot, których członkowie starali się naśladować Chrystusa ubogiego.

Niektóre z tych grup otwarcie występowały przeciw instytucjonalnemu Kościołowi i skłaniały się ku herezji. Najbardziej znani to waldensi, naśladowcy lionńskiego kupca Piotra Waldo, który rozdał ubogim całe swoje mienie i w latach 1161–1180 nawoływał do pokuty i ewangelicznego ubóstwa. Początkowo nie zamierzał odchodzić od Kościoła, ale potępiany za tego rodzaju poglądy, radykalizował swój antyklerykalizm, aż do odrzucenia hierarchicznej struktury Kościoła. Jednak ani on sam, ani jego zwolennicy nigdy nie porzucili podstawowych prawd wiary chrześcijańskiej. Inaczej katarzy, we Francji nazywani albigensami (od miasta Albi, gdzie byli szczególnie liczni), którzy głosili manichejski dualizm. Uznawali oni istnienie dobrego Boga, który włada światem duchowym, oraz złego stwórcy i pana świata materialnego, który także dusze prowadzi do zguby. Doktryna ta pod koniec XII wieku znalazła wyznawców na rozległych obszarach od Bułgarii i Bizancjum, a przez inne kraje bałkańskie, a także przez Lombardię, Prowansję i Langwedocję dotarła aż do Niemiec i Anglii. Jej zwolennicy najliczniej pojawili się w miastach środkowej Italii i bardziej na północ,

w Lombardii. Dalej na zachód sięgnęła do francuskiej Langwedocji. W Italii doskonałym miejscem działania nieortodoksyjnych kaznodziejów były dążące do politycznego usamodzielnienia się, szybko rozwijające się i bogacące miasta z ich ruchliwą, wykształconą i ciekawą nowości ludnością. W Langwedocji, która z powodu zawiłych zależności feudalnych stała się terenem rywalizacji królów Francji, Anglii i Aragonii, pogrążonym w wewnętrznej anarchii, najbardziej podatni na herezję byli drobni feudałowie, a nawet wieśniacy. Cieszyła się ona tam także poparciem arystokracji, skorej do przejęcia dóbr kościelnych i dążącej do uniezależnienia się od królów Francji. Biedni, słabo wykształceni i upokarzani przez swych świeckich patronów duszpasterze parafialni nie byli zdolni do przeciwstawienia się żarliwym heretyckim kaznodziejom. Trzeba dodać, że prostych ludzi przyciągała do katarów nie tyle ich nauka, co eksponowany przez nich przykład ubożego życia.

Wiele z tych wspólnot jednak wytrzymało w Kościele w postaci bractw świeckich chrześcijan. Z tych samych dążeń do życia ewangelicznego wyrosły również zakony nowego typu, nazywane żebraczymi. Najbardziej znane wśród nich to Zakon Braci Mniejszych – uczniowie św. Franciszka z Asyżu i Zakon Kaznodziejski, założony przez św. Dominika. Franciszek, którego życie było związane z Asyżem w Umbrii, gdzie się urodził i zmarł, nie pragnął niczego, jak tylko być naśladowcą Jezusa w Jego ubóstwie i uniżeniu. Dominik swoją dro-

gę naśladowania Chrystusa widział w głoszeniu Ewangelii na wzór apostołów. Znalazło to wyraz w ikonografii. Na jednym z najstarszych obrazów przedstawiono go, jak wręcza braciom księgę Ewangelii otwartą na słowach Jezusa: „Idźcie na cały świat i nauczajcie” (Mk 16,15).

DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ DOMINIKA

Watrium, czyli wielkiej sieni krakowskiego klasztoru Dominikanów, można oglądać sporych rozmiarów obraz z 1608 roku, na którym nieznany malarz przedstawił w popularnej wówczas formie drzewa genealogicznego naturalną i duchową rodzinę św. Dominika. Jest to potężne drzewo o dwu konarach, które wyrasta z leżącego na ziemi rycerza w zbroi. Tym rycerzem jest – jak wyjaśnia widniejący obok napis – Roderico Nugnes Gusman, dziad św. Dominika. Na jednym z konarów tego drzewa widać Dominika, jego ojca Feliksa i dwóch braci, a nad nimi rzeszę zakonników w biało-czarnych habitach – świętych, uczonych biskupów i papieży, oraz trzy święte mniszki. Na drugim konarze artysta umieścił portrety wybitnych świeckich osobistości, członków możnego i wpływowego rodu Guzmánów, którzy

zapisali się w historii Kastylii i całej Hiszpanii. Nie brak wśród nich wielkich rycerzy, biskupów, a nawet królów. Wszyscy mieli być krewnymi św. Dominika, jako potomkowie jego rzekomego stryja – Alwarego Guzmána. Ten obraz jest jakby ikonograficzną syntezą życia i zakonu – owocu działania Dominika, ale przesiąkniętą obowiązującą wówczas manierą hagiograficzną, która zakładała, że wielki święty powinien pochodzić z równie pobożnej, jak znakomitej rodziny. O ile pierwszy z tych konarów można uznać za symboliczny obraz zakonu, ten drugi jest świadectwem podwójnej ambicji – arystokratycznego rodu Guzmánów, który chciał się poszczycić wielkim świętym, i zakonu, pragnącego, by jego założyciel wywodził się ze znakomitej rodziny.

W rzeczywistości nasza wiedza o rodzinie św. Dominika oraz o latach jego młodości jest bardzo skromna. W dokumentach, które przetrwały do naszych czasów, brakuje dokładniejszych wiadomości o rodzicach, rodzeństwie, ich pozycji społecznej, a już na pewno nie ma w nich śladu szczylenia się arystokratycznym pochodzeniem. Dominik, choć był kaznodzieją, nie pozostawił kazań ani pism teologicznych. To, co o nim wiemy, pochodzi z *Księżeczki o początkach Zakonu Kaznodziejów* Jordana z Saksonii, który po śmierci Dominika objął urząd generała zakonu. Pierwsza redakcja tego tekstu powstała jeszcze za życia założyciela zakonu, w latach 1219–1221 w Paryżu, gdzie Jordan, wówczas mistrz sztuk wyzwolonych i nadal student

teologii na uniwersytecie paryskim, poznał Dominika i jego braci. Jordan nie tylko uważnie słuchał kazań i nauk Dominika, ale był też ciekaw motywów jego powołania i historii początków zakonu. Zafascynowany tym, co usłyszał i zobaczył, nie dość, że sam wkrótce dołączył do dominikańskiej braci, to jeszcze dążył do tego, by pociągnąć za sobą swoich kolegów i przyjaciół. Właśnie z myślą o nich tę książeczkę napisał.

Można wysnuć wniosek, że to nie Jordan, ale Dominik był oszczędny w słowach i świadomie przemilczał wiele spraw. Jego życie ukrywa się za dziełem, które stworzył i z którym całkowicie się utożsamiał. Jak pisał jego biograf, ojciec Humbert M. Vicaire, Dominik usuwając w cień swoją osobę, postępował śladem wielkich misjonarzy pierwszego tysiąclecia chrześcijaństwa. „Chciał być w najgłębszym znaczeniu »pielgrzymem dla Chrystusa«, który opuścił swój kraj, diecezję, rodzinę, aby stać się »obcym z powodu imienia Chrystusa«, do tego stopnia, że nie miał nawet celi we własnym klasztorze i umierał w cudzej celi i w cudzym ubraniu”.

Od Jordana wiemy, że Dominik urodził się w Kastylii, w diecezji Osma, w miasteczku Caleruega, nazywanym też w miejscowym dialekcie Calaroga. Nieco później rodak i współbrat Dominika, Piotr Ferrandi, dodał w *Żywocie*, który napisał w 1234 roku, tuż po kanonizacji założyciela zakonu, że rodzicami Dominika byli Feliks i Joanna. W latach osiemdziesiątych XIII wieku inny dominikanin, Teodoryk z Apoldy, tym

razem Niemiec, który skrzętnie zebrał wszelkie dostępne w swoich czasach wiadomości o Dominiku, podał rok 1170 jako datę ślubu Feliksa i Joanny. Historycy, na podstawie tych informacji oraz przebiegu studiów i kariery duchownej Dominika, sądzą, że urodził się on w latach 1171–1173 lub jeszcze później, w latach 1173–1175. Najstarsze źródła podają, że matka Dominika przed jego urodzeniem miała sen, iż urodziła psa z płonącą pochodnią w pysku, który zapalał nią cały świat. Może ów sen wyrażał jej lęki związane z trudną ciążą i położeniem, Dominik do dzisiaj uchodzi za opiekuna małżonków, którzy nie mogą doczekać się potomstwa. Jednak identyczny motyw pojawił się wcześniej w żywotach wielkiego cystersa, św. Bernarda z Clairvaux, który – także w oczach pierwszych pokoleń dominikanów – uchodził za przykład doskonałego, płomiennego kaznodziei. A zatem był to sen proroczy – wskazujący na przyszłą misję Dominika. Wiemy też, że Dominik miał dwóch braci, prawdopodobnie starszego od niego Manesa, który za nim wstąpił do zakonu, i drugiego, także duchownego o nieznanym imieniu, który wprawdzie do zakonu nie wstąpił, ale pozostawił po sobie wspomnienie jako o opiekunie ubogich.

Mniej więcej w tym samym czasie co Teodoryk z Apoldy o Dominiku pisał także hiszpański dominikanin, Roderyk z Cerrato, świadek cenny, bo pochodził z jego rodzinnych stron, a nadto w 1272 roku specjalnie udał się do Caleruegi, by poznać tamtejszą tradycję. O matce Dominika, Joannie, Roderyk z Cerrato powia-

da, że wśród innych kobiet jaśniała cnotą, roztropnością, miłosierdziem i współczuciem dla strapionych. Kiedyś, gdy jej mąż Feliks był w podróży, rozdzieliła wśród ubogich cały zapas wina z domowej beczki. Kiedy mąż po powrocie dowiedział się o tym, nie krył niezadowolenia i zażądał wina do posiłku. Zmartwiona Joanna poleciła się Bogu i oto z pustej beczki wino popłynęło obficie. Cud, jakich wiele w hagiografii. Podobnie została wyratowana z opresji inna pobożna niewiasta, która cały domowy zapas wina ofiarowała dominikańskim kaznodziejom. My odczytujemy tę opowieść jako świadectwo wrażliwości Joanny na potrzeby biedaków i jej świętości, o której już wówczas byli przekonani mieszkańcy Caleruegi. Najważniejsze, że tę wrażliwość potrafiła przekazać swojemu synowi.

Feliksa, ojca Dominika, Roderyk z Cerrato określił jako człowieka czcigodnego i zamożnego. Chyba to dało później podstawy do wniosku, że Feliks i Joanna należeli do warstwy *rico hombre* – wielkich panów. Caleruega nie należała jednak do jednego właściciela, lecz miało w niej udziały kilka osiadłych w okolicy rodzin. Rodziny te po kanonizacji Dominika ufundowały tam klasztor mniszek i w dokumencie fundacyjnym dla tego klasztoru określiły swe więzy z Dominikiem słowem *naturaleza*, które oznaczało pokrewieństwo, ale częściej więź sąsiedztwa lub zależności feudalnej. Stąd zapewne w XV wieku zaczęto wywodzić pochodzenie ojca św. Dominika z rodu Guzmánów, a matki z innego możnego rodu Aza. Przekonanie to z czasem

głęboko zakorzeniło się w hagiografii, przyjęli je także niektórzy historycy piszący o Dominiku. Jednak jest więcej wątpliwości. Wśród Guzmánów znanych z czasów współczesnych Dominikowi nie spotykamy imion: Feliks, Dominik i Manes, a w rodzinie Aza – Joanna, a powtarzanie imion było zwyczajem w możliwych rodach. Nie widać też, by któryś z ówczesnych Guzmánów wspierał Dominika w jego działalności, a przecież jeden z nich był wicehrabią Narbony, w czasie gdy późniejszy założyciel Zakonu Kaznodziejów głosił tam kazania przeciwko heretykom. O związkach Dominika z rodziną Guzmánów nie wspominają ani autorzy najstarszych jego żywotów, którzy jak Jordan poznali go osobiście, ani bliscy mu bracia, ani żaden ze świadków składających zeznania na procesie kanonizacyjnym. Nie ma też o tym wzmianki w żadnym z licznych dokumentów wystawionych dla Dominika i jego zakonu. Wydaje się więc, że rody szlacheckie z okolic Caleruegi przyznały się do swego rodaka dopiero po jego kanonizacji, a jeszcze później dwa z nich uznały go za swojego krewnego.

Opinię Roderyka z Cerrato, że Feliks był człowiekiem zamożnym, trzeba także traktować z ostrożnością. Feliks na pewno potrafił zapewnić spokojny byt swojej rodzinie, synom zdobycie wykształcenia niezbędnego dla duchownych, a Dominikowi nawet drogie wówczas książki. Nie ma jednak śladu, by oboje z Joanną pozostawili dzieciom w spadku jakieś posiadłości. Wprawdzie istnieje tradycja, że domem rodzinnym Dominika

była wieża obronna, która do dzisiaj góruje nad Caleruegą, ale poza tym nic nie wskazuje na to, by Feliks był rycerzem, a przecież to było przywilejem i obowiązkiem stanu szlacheckiego.

Kilka lat temu jeden z historyków, powołując się na wzmiankę Roderyka z Cerrato o podróżach Feliksa, wysunął przypuszczenie, że mógł być on kupcem. Przypomina się tu postać syna innego kupca – św. Franciszka z Asyżu, rówieśnika i towarzysza Dominika na tej samej drodze naśladowania Chrystusa. Pogodna Umbria, w której wyrósł Franciszek, bardzo się jednak różniła od Hiszpanii, gdzie toczyła się trwająca wieki walka jej dawnych chrześcijańskich mieszkańców z muzułmańskimi najeźdźcami. Piękny i bogaty Asyż nie przypominał też niewielkiej Caleruegi, położonej prawie tysiąc metrów nad poziomem morza na wyżynie Starej Kastylii, nad jednym z północnych dopływów rzeki Duero. Patrząc na smutny i monotony krajobraz jej okolic, latem wypalony gorącym słońcem, a zimą wystawiony na chłodne wiatry, trudno uwierzyć, że w czasach rzymskich niewiele kilometrów stamtąd tętniło życiem ludne miasto Clunia (Colonia), z którego przetrwały do dziś resztki monumentalnych budowli. Caleruega powstała w czasach ponownej kolonizacji ziem zdobywanych z trudem przez władców Kastylii, kiedy wracali tam potomkowie ich dawnych mieszkańców oraz przybysze z Asturii i Galicji, Baskowie i chrześcijańscy uciekinierzy z arabskiego Południa zwani mozarabami. Jej nazwa pojawia się pierwszy raz

w 1062 roku i pochodzi zapewne od słowa *calera* – piec do wypalania wapna. Świadkiem tamtych niespokojnych czasów jest mieszkalna wieża obronna, przy której zbudowano później klasztor mniszek.

Po zajęciu Toledo w 1085 roku i wyparciu Arabów na południe od rzeki Tag nadeszły dla Starej Kastylii spokojniejsze czasy. Tuż po roku 1100 wrócili do Osmy biskupi. Liczba mieszkańców Caleruegi tak wzrosła, że w pierwszej połowie XII wieku biskup Osmy założył tam parafię. Był to jeden z licznych epizodów odbudowy organizacji kościelnej na tych ziemiach. Na okolicę promieniował duchowo klasztor Benedyktynów w Silos, odnowiony w połowie XI wieku przez jego opata św. Dominika z Silos, którego imię otrzymał nasz Dominik. Nieco później benedyktyni osiedli też w Gumiel de Izan, skąd w 1194 roku wyparli ich cystersi z Calatrava, niezwyklego w tym zakonie opactwa, w którym mnisi byli rycerzami. Było to możliwe w czasach walk o uwolnienie chrześcijan spod panowania muzułmańskiego.

Od dzieciństwa przeznaczony do stanu duchownego, Dominik pobierał pierwsze nauki od swego wuja, archiprezbitera w Gumiel de Izan, a gdy osiągnął odpowiedni wiek, trzynaście lub czternaście lat, rodzice wysłali go na studia sztuk wyzwolonych, czyli filozofii w znanej wówczas szkole katedralnej w Palencji. „Po pewnym czasie, widząc ich małą owocność – pisze Jordan – Dominik zwrócił się ku teologii”. Być może doszedł tu do głosu zamysł dydaktyczny Jordana, mi-

strza sztuk wyzwolonych i zapewne wykładowcy logiki na uniwersytecie paryskim, który sam zwrócił się ku teologii i kaznodziejstwu, i w ten sposób chciał zachęcić swoich studentów do pójścia tym samym śladem. W rzeczywistości ów wstępny okres nauki zajął Dominikowi zapewne siedem lat i dopiero po jego ukończeniu mógł studiować teologię, co trwało następne cztery lata. Niezmordowanie zgłębiał wtedy Pismo Święte, poświęcając na to bezsenne noce. „Ta praca wydawała w nim – to znowu zdanie Jordana – zbawienne owoce, tak że można było odnieść do niego słowa Ewangelii: »Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go«” (Łk 11,28).

W pamięci tych, którzy znali Dominika z lat studiów, zachowało się też wspomnienie, że podczas klęski głodu sprzedał on swoje książki i inne cenne rzeczy, by wesprzeć ubogich. Swym przykładem pobudził do ofiarności innych studentów teologii i ich mistrzów z uczelni. Możliwe, że chodziło o wydarzenia będące skutkiem wojny w 1196–1197 roku, kiedy głód zapanaował „w tamtych stronach”, czyli w okolicach Palencji. Odpowiada to informacji Jordana, że skoro wieść o gorliwości Dominika dotarła w 1198 roku do biskupa Osmy Marcina, ten postanowił powołać go do grona kanoników swojej kapituły katedralnej.

Głównym obowiązkiem kanoników kapituły katedralnej była służba liturgiczna. Reforma gregoriańska rozszerzyła w XII wieku ich udział w zarządzie diecezji – uzyskali wtedy prawo wyboru biskupa – i zachę-

cała do duszpasterstwa, którego przykładem miało być życie jerozolimskiej wspólnoty apostołów. Szukano takich zasad i form życia wspólnego, które pozwoliłyby kanonikom osiągnąć ten ideał. Biskupi Osmy też podejmowali starania o zreformowanie kapituły swej katedry. W 1199 roku papież Innocenty III zatwierdził jej statut, który określił zasady życia wspólnego według reguły św. Augustyna. Jednak by osiągnąć ten cel, nie wystarczała zmiana prawa, potrzebni byli ludzie gotowi podjąć takie życie.

Takim człowiekiem mimo młodego wieku był Dominik. Jordan pisze górnolotnie, że „wśród kanoników jaśniał on jak jutrzienka pokorą serca i świętością, zauważono jego miłość do bliźnich i żarliwą modlitwę za strapiionych i nieszczęśliwych”. Brat Szczepan z Hiszpanii zeznał na procesie kanonizacyjnym, że kochali go wszyscy, „bogaci i biedni, Żydzi i poganie, których przecież nie brak w Hiszpanii”. Ulubioną lekturą Dominika stały się *Rozmowy ojców pustyni* Jana Kasjana, który zebrał doświadczenie duchowe mnichów Wschodu, aby przekazać je na Zachodzie. Ta książka wprowadzała Dominika, podobnie jak wcześniej mnichów reguły św. Benedykta oraz kanoników z różnych wspólnot życia regularnego, w tradycję monastyczną, a w przyszłości miała się też stać ważną lekturą duchową dominikanów. O zaufaniu, jakim darzyli Dominika biskup i kanonicy kapituły katedralnej jego diecezji, świadczy, że już w roku 1199 roku powierzono mu opiekę nad zakrystią, gdzie przechowywano nie tylko

kosztowne szaty, naczynia i księgi liturgiczne, ale także archiwum diecezji. 13 stycznia 1201 roku, wkrótce po przyjęciu święceń kapłańskich, Dominik został subprzeorem kapituły.

Mimo obowiązków duszpasterskich i innych, które wynikały z pełnionych przez Dominika funkcji, był to dla niego pełen pokoju czas, w którym mógł się oddać lekturze słowa Bożego i kontemplacji. Nie trwał on jednak długo. „Zdarzyło się bowiem wówczas – pisze autor *Księżeczki o początkach Zakonu Kaznodziejów* – iż Alfons, król Kastylii, chciał, by jego syn, Ferdynand, poślubił pewną pannę szlachetnego rodu z marchii. Z tego to powodu udał się do wspomnianego biskupa Osmy z prośbą, aby zgodził się być jego posłańcem w tej sprawie”. Król Alfons VIII (1158–1214) miał dwóch synów o imieniu Ferdynand. Pierwszy zmarł w 1188 roku, drugi urodzony w 1189 roku otrzymał to samo imię. Choć w naszym pojęciu był jeszcze młodym chłopcem, zbliżał się do wieku, który uznawano za odpowiedni do zawarcia małżeństwa, dlatego królewski ojciec zatroskany o ciągłość dynastii nie chciał zaniedbać sprawy małżeństwa swego syna a zarazem następcy tronu. „Biskup – pisze dalej Jordan – przystał na prośby króla i wkrótce wraz z towarzyszącymi mu osobami, dobranymi stosownie do wymagań jego godności, wśród których był także wspomniany mąż Boży, Dominik, subprzeor jego kościoła, udał się w drogę i dotarł do Tuluzy”. Była jesień 1203 roku.

SPIS TREŚCI

Wstęp	5
Dzieciństwo i młodość Dominika	9
<i>Ad marchias</i>	21
Początki działalności kaznodziejskiej	33
Starania o papieskie potwierdzenie braci kaznodziejów	43
Niezwykłość propozycji Dominika	49
Praca nad organizacją zakonu	61
Rozesłanie braci	65
Podróże i umacnianie braci	71
Człowiek i dzieło	93